

Oj maluśki, maluśki...

Wszystko się zgadza. Jest czas Bożego Narodzenia – jest „Pastorałka”. I tak powinno być, iż jeden z teatrów proponuje w tym okresie coś bardzo okolicznościowego i premierowego zarazem. Kucie jednak oszczędnej i mocarnej recenzji w okolicy Bożego Narodzenia i z tego rodzaju widowiska, wskazywałoby pewnikiem na ponura i brak recenzentkiej czułości... Ja chciałbym jedynie polecić to wspaniałe dzieło dorosłym i niedorosłym... Jakim mam argumenty?

Przedstawienie zostało zrobione przez znaną schillerowską realizatorkę. Jest poprawne, wypracowane i efektowne nawet niewspółmiernie do dużego nakładu pracy, bo wyszła premiera jak Pan Bóg przykazał i jak można było sobie bez większego wysiłku wyobrazić. Żadnych zaskoczeń! Jest staropolskość, jest folklor i tradycyjność. Ale nie szkodzi – może nawet i Duch Święty czuwał nad tym tradycyjnym kształtem spektaklu, wiedząc, iż widzowie lubią się – przynajmniej na tego typu przedstawieniu – niczym nie bulwersować i chętnie domyślać ulubionego ciągu dalszego.

Coś niecoś jednak mnie zbulwersowało, np. to, że (pozwolę sobie na trawestację) Baltazar w języku obcym znaczy zulugula, bo w tej mniej więcej konwencji istniał ów monarcha (Łukasz Pijewski) i że nie było to specjalnie śmieszne. Natomiast nie dziwiło, że Matka Boska łódzka (Katarzyna Strojna) jest ładniejsza o całe niebo od Matki Boskiej z filmu Zeffirellego.

U czworga aktorów daje się wyczuć esprit, bez którego wiele by owo przedstawienie straciło. Oni to właśnie – prócz Anny Grzeszczak (Herodowa) – występują w takiej malej perelce „Pastorałki”, czyli w obrazku-intermedium z udziałem Żyda (Dariusz Wiktorowicz) zrobionego precyzyjnie i artystowsko... Także pełen uroku Maścibrzech i Ryczywól (Mieczysław Gajda) – znakomite aktorstwo wystąpienie jednej z pastorałek. I jako czwarta „czująca bluesa” – Koza (Teresa Makarska).

Chciałbym zwrócić jeszcze uwagę na program, który w swej zewnętrznej formie niczym szczególnym nie rzuca się w oczy. Natomiast zawiera teksty specjalnie napisane na okoliczność



Na zdjęciu: Bogusław Mach (król Kacper), Mirosław Jękot (król Melchior), Łukasz Pijewski (król Baltazar).
Fot. Andrzej Brustman

niniejszej „Pastorałki”. Jest solidny szkic wprowadzający pióra dr Anny Kuligowskiej pt. „Pastorałka Leona Schillera” oraz wspomnienia samej Barbary Fijewskiej, która w zakończeniu napisała: „Pragnieniem moim jest, aby obecne przedstawienie wzbudziło w widzach wszystko to, co zamierzył twórca, aby przemówiło do ich wyobraźni, dostarczyło wzruszeń estetycznych; uczyci szanować ludową twórczość oraz wiazało ich z przeszłością narodową, tak jak z dniem dzisiejszym. Jeśli tak się stanie, będzie to dla całego Zespołu największą i najpiękniejszą nagrodą za nasz trud, będzie to również z naszej strony skromny hołd złożony wielkiemu człowiekowi teatru, jakim był Leon Schiller”.

„Pastorałka” przypomina, że Schiller to nie tylko historia teatru i wielkie monumentalne in-

scenizacje Teatru Ojca, ale także układy widowisk z rodzaju obrzędowych i religijnych, jak „Pastorałka” i dalej jeszcze idąc – wręcz widowisk złożonych z piosenek – jak „Kram z piosenkami”. W styczniu '93 można zobaczyć „Pastorałkę” aż 17 razy i jest ona łatwo dostępna dla dzieci, bo grana o godzinie 11 i 17. A wiem, że dzieci siedzące nie opodal mnie, były zaskoczone, zapatrzone i zaurczone...

Andrzej MUSIAŁ

Teatr Nowy w Łodzi: Pastorałka. Misterium ludowe w układzie Leona Schillera z muzyką Jana Maklakiewicza. Reżyseria i choreografia: Barbara Fijewska, scenografia Jolanta Bojanowska, opracowanie muzyczne: Teresa Stokowska-Gajda. Premiera prasowa 22 XII 1992 r.